№ 68. Dąbrowa Górnicza, Sroda 8-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 7 Marca.

Powodzenia na froncie rosyjskim.

Postępy pod Verdun.

450 Francuzów do niewoli.

Katastrofa okrętu hiszpańskiego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na wschodzie.

Pod Karpiłówką oddziały armii jenerał-pułk. arcyks. Józefa Ferdynanda wyrzuciły nieprzyjaciela z pewnego oszańcowania i usadowiły się w niem mocno.

Na północny zachód od Tarnopola jedna z lotnych komend austryackich przepędziła Moskali z pewnego rowu długości 100 mt. Pozycya nieprzyjacielska została nadcięta. Tak w tej okolicy jakoteż nad Dniestrem i na froncie bessarabskim czynność artyleryi była po obu stronach żywa.

Na froncie włoskim.

Położenie niezmienione. Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Małe oddziały angielskie, które wczoraj dotarły aż do naszych rowów na północny wschód od Vermelles, zostały odrzucone w walce na bagnety.

W Szampanii na wschód od Maisons de Champagnie w niespodziewanym ataku odebraliśmy naszą pozycyę, w której Francuzi usadowili się 11 lutego. Wzięliśmy przytem do niewoli 2 oficerów i 150 żołnierzy.

W Argonach na północny wschód od La Chalade w związku z większem podminowaniem posunęliśmy nieco naprzód naszą pozycyę.

Pod Verdunem.

W okolicy Mozy żywszy ogień artyleryi. Do walk zblizka nie przyszło. W Woevre wzięliśmy dziś rano szturmem wieś Fresnes. W poszczególnych domach na zachodniej krawędzi tej miejscowości trzymają się jeszcze Francuzi, którzy ponieśli tu stratę 300 jeńców.

Jeden z naszych statków napowietrznych obrzucił wydatnie bombami urządzenia kolejowe w Bar le Dute (?).

Na wschodzie i na Bałkanach.

Położenie w ogólności niezmienione.

Anglicy o ostatnim ataku Zeppelinów.

LONDYN 7 marca. (T.B.K.). Urząd wojenny donosi, że we wczorajszym ataku brały udział 3 Zeppeliny i—o ile wiadomo—zabiły osób 12, pokaleczyły 33, popsuło zaś zniszczyły wiele biur i sklepów.

Katastrofa parowca hiszpańskiego.

LONDYN 7 marca. (T.B.K.). Według Lloydsa parowiec hiszpański „Principe de Asturias" uderzył o skałę na wschód od San Sebastian i zatonął. Brakuje 338 podróżnych i 107 ludzi załogi.

CAVEANT CONSULES!

Mowa Sazonowa wywołała dużo rozważań w prasie polskiej i w prasie zagranicznej. Nie znaleźliśmy jednak nigdzie nawet najlżejszego tonu szacunku dla enuncyacyi ministra wielkiej Rosyi. Nawet najobojętniejsi wśród nas i wśród obcych zrozumieli ją jako krwawe szyderstwo albo jako pustą nicość, szukającą dla swego bezwstydu figowego listka patetycznych frazesów.

Dyplomacya rosyjska aż do tej wojny uchodziła za znakomitą. Niektórzy nawet wyznaczali jej pierwsze miejsce wśród ciał dyplomatycznych Europy. Może być. Jakby echem minionej świetności krętactwa dyplomatycznego był słynny manifest W. księcia, zwrócony do nas na początku wojny. Zdołał on zawrócić głowy nie tylko masom niewyrobionym, ale złapał w swe sieci wielu naiwnych i zdemoralizowanych w Dumie polityków polskich. Ale palenie Polski podczas odwrotu wojsk rosyjskich, rujnowanie fabryk, pędzenie ludności w głąb Rosyi — otworzyło oczy wszystkim, oprócz kilku niedobitków ideologii słowiańskiej, którzy drapnęli do Rosyi, oraz ich uczniów na prowincyi, którzy zostali bez... głów...

Zbyt wczesne skompromitowanie realnej wartości manifestu W. księcia miała zatrzeć mowa Sazonowa. Lecz to, co w niej powiedziano o Polakach — odczuliśmy jako brutalne naigrywanie się z Polski. To cyniczne łgarstwo o zjednoczeniu... po próbach rusyfikowania Galicyi wschodniej... te fałszywe łzy z powodu biedy polskiej... po zrujnowaniu tysiący wsi, rzekomo w imię „taktyki 1812 r.", te gwarancye co do polskiego szkolnictwa ze strony rządu, który prywatne szkolnictwo w Królestwie coraz bardziej ograniczał, a już podczas wojny zamierzał polski uniwersytet ze Lwowa wyrzucić, w Królestwie nic w tym kierunku nie zmieniając... były to słowa dyplomaty — czy żaka? Zdumiewać się przychodzi, czytając tę mowę ministra rosyjskiego i wnosić z niej tylko jedno z dwojga: albo Sazonow jest człowiekiem o nadwyrężonym mózgu wskutek ciosów, jakie Rosyę spotkały za czasów, gdy on jest ministrem spraw zagranicznych, albo też, że Sazonow, mając dotąd do czynienia ze strony polskiej z politykami dziecięcej naiwności (albo sprzedajnymi), pomyślał: „Poliaki eto so wsiem głupyj narôd, niczewo jemu nnogo objaśniat. Kto iz nich nie głup — to sfołocz, katoraja za diengi wsio zdziełajet".

Stąd niewybredność tej części mowy Sazonowa, części sentymentalnej.

Zygmunt Kisielewski.

Stolica kresów polskich.*)

Twierdzą, że wschodnie kresy polskie — Litwa i Ruś — były terenem zmagania się wiekowego między Polską i Rosyą o ich posiadanie. Dla jednego i drugiego państwa były one ziemiami, koniecznemi do rozwinięcia własnej potęgi państwowej. Idea Jagiellońska, idea unii, równouprawnienia narodów i wolno-

*) Lucyan Rydel, Wilno, Kraków 1915, nakładem Centr. Biura Wyd. N. K. N.

ści zetknęła się na tych ziemiach w walce na śmierć i życie z ideą skupiania ziem „odwiecznie rosyjskich" pod berłem samodzierżawnem. Kijów i Wilno były oparciem tej szali dziejowej, która wkońcu przechyliła się ku Rosyi, przerywając oddziaływanie polskiej kultury na objęte unią kresy polskie. Kijów spłonął w pożodze Chmielnicczyzny, Wilno objęło w spadku po nim obowiązek strażniczy i pełniło go na cały obszar kresów, budząc w ostatnich chwilach swej świetności ognisko Krzemienieckie, by wreszcie pod Murawiewowskim ciosem zamilknąć na długo.

Wilno, związane z historyą tworzenia się państwa litewskiego, było punktem krzyżujących się od zarania tegoż wpływów krzyżacko-niemieckich, chrześcijańskich obydwu obrządków, polskich i ruskich. Od zawarcia unii między Polską i Litwą miasto przeobrażało się na wzór miast polskich, upodabniało się do nich wyglądem i organizacyą. W Gedyminowym zamku wypiastował wielki prawdziwie książę litewski Witold ideę samodzielnego państwa litewskiego, związanego z Polską po przez wiążącą dwustronnie umowę i unię kościelną. Odporność względem Zachodu, samoistność wewnętrzna dla odporu względem Moskwy dyktowała mu politykę usamodzielnienia Litwy.

Pod opieką wielkich książąt litewskich rośnie miasto w przywileje, zabudowuje się kościołami, dworcami magnatów, podąża za koroną w złotych czasach Zygmuntowskich, wyposaża się w bibliotekę królewską, we własne drukarnie, które w liczbie dwunastu wytłaczają liczne prace, odzwierciadlające ówczesny ruch polityczny i religijny. Zbór kalwiński Mikołaja Radziwiłła Czarnego zyskuje niebawem mocnego przeciwnika w Jezuitach, którzy przeciwstawiają inowierstwu Batorową Akademię Litewską. Tutaj staje trybunał dla Litwy, tutaj też tryumfy Batorego nad Rosyą znajdują uroczysty wyraz. W archiwum miejskiem przechowuje się dokument, zawierający klucz do zrozumienia polityki polsko-litewskiej — rozporządzenie targowe Zygmunta Augusta do opublikowania w trzech językach: po polsku, po litewsku i po rosyjsku. Tolerancyę nieograniczoną zastąpiła później idea rosyjskiej państwowości, zakazująca w Wilnie mówić nawet po polsku.

Potem przyszły na Wilno wespół z Rzecząpospolitą czasy klęsk i upadku. Za Jana Kazimierza zajął Wilno Aleksy Michałowicz, a wódz moskiewski Daniel Myszacki urządził rzeź mieszkańców, w której ginie 25,000 ludzi, nakładał kontrybucye, wywoził setkami wozów bogactwa mieszczan wileńskich, pozostawiając po sobie gruzy, głód i morowe powietrze. Szwedzi, następnie Sasi przyłożyli rękę do dalszego zniszczenia; wreszcie z wejściem wojsk rosyjskich miasto traciło coraz bardziej swą rolę samodzielnego posterunku polskiej polityki na wschodnich kresach.

Epoka odrodzenia oświaty za Stanisława Augusta przekształciła Jezuicką Akademię na nowoczesną Szkołę Główną, która w porozbiorowych czasach spolszczyła kresy do tego stopnia, że rusyfikacya tychże opóźniona przez to została o całe stulecie. Napoleoński pochód 1812 r. i klęskowy odwrót francuski oglądało Wilno z uczuciem niepewności co do swych losów. Fala zachodnia odpłynęła, przyszła za nią wschodnia, niosąc wzrastający z każdym dziesiątkiem lat okropny ucisk rosyjski.

Pod zewnętrzną skorupą moskiewszczyzny życie Wilna przed wojną zachowało pełnię prawdziwej, choć mocno przytłumionej polskości. Śródmieście wileńskie żywo przypominało Kraków czy warszawskie Stare Miasto, świadcząc każdym kamieniem, że inna go stworzyła kultura, nie ta, która do niedawna podtrzymywała siłą i przymusem swe wpływy. Stare świątynie, odarte i zniszczone, bądź przystosowane do potrzeb prawosławnej cerkwi, kryły się niemal przed okiem ludzkiem, wstydząc się swego opuszczenia i upokorzenia. Każda budowa tutaj symbolem była niejako roli polskości na Litwie, gnębionej i wypieranej; szkieletem o świetnej mówiła przeszłości, a o teraźniejszości — marnej i godnej pożałowania.

W Wilnie na każdym kroku — mówi zwiedzający miasto Lucyan Rydel — więcej się myśli, czuje, wspomina, niż się widzi, bo tu wszędzie więcej było i więcej zniszczało, niż pozostało. Z dawnego uniwersyteckiego ogrodu botanicznego pozostał dziś zdziczały park; najcenniejsze rośliny wywieziono do Petersburga, reszta przepadła lub zniszczała pod ręką rosyjską. Z dawnego ogniska uniwersyteckiego pozostał opuszczony, głuchy budynek, wybiegający ku niebu obserwacyjnemi wieżycami, które niby protestują, niby grożą zemstą za wyrządzone krzywdy. Muzeum uniwersyteckie, ofiarowane przez Tyszkiewicza i biblioteka jeno szczątkami przypominają, czem były; portrety królów zastąpiono portretami carów, renegata Siemaszki, wieszatiela Murawiewa.

Popiersie Mickiewicza chowało się wstydliwie w nawie kościoła św. Jana. Klasztor Bazylianów z kościołem, znany z Dziadów, cerkwią stał się i seminaryum prawosławnem. Pałace wileńskie Sapieżyńskie, Służków, Chodkiewiczów, Radziwiłłowskie służyły celom rządowym, lub też niepotrzebne ginęły powoli w ruinie. Zamek królewski dolny podupadły zniknął na zawsze, rozebrany pospiesznie ręką rosyjską. Słowem, gdzie stąpić, marne resztki przeszłości, wspaniałe jednak w porównaniu z blichtrem współczesnej kultury wschodniej, która jawnie i publicznie wyraziła się w pomnikach Katarzyny i Murawiewa. Katarzyna, w szerokiej bufiastej spodnicy, postawiona na postumencie, czyniła podobno wrażenie, jakoby za moment puścić się chciała po murawie za pierwszym urodziwym praporszczykiem. Murawiew doskonale uchwycony w rzeźbie przerażał podobno swą kamienną postacią. Opowiadają w Wilnie, że jakiś Moskal chciał pokazać narodowego bohatera swemu małemu synkowi i przyprowadził go pod pomnik, — dzieciak doznał konwulsyi z przerażenia.

A już symbolem rządów i kultury rosyjskiej w Wilnie było muzeum Murawiewa, obejmujące wydane przezeń wyroki śmierci, fotografie powieszonych, opisy, rysunki okrucieństw i t. p., poprostu skrzętnie zebrany materyał, oskarżający Wieszatiela przed historya, przez władze jednak rosyjskie traktowany z poczuciem dumy.

Na temat środkowo-europejskiego związku gospodarczego.

(Dr. Heinrich Herkner „Die wirtschaftliche Annaherung zwischen den Deutschen Reiche und Verbündeten. Monachium i Lipsk 1916).

III.

Wartość związku dla Węgier.

3) Węgry. Dla rolnictwa Węgier, które wywoziło dotąd prawie wyłącznie produkty swoje do Austryi, rozszerzenie terytoryum gospodarczego stanowić będzie cenny nabytek. Rolnictwo to w większej jeszcze mierze niż austryackie zdolne jest do powiększenia plonów intensywniejszej kultury i dzięki korzystnym konjunkturom handlowym wyjść może wkrótce z dotychczasowego zacofania. Co zaś do przemysłu, to jak wykazały spisy przemysłowe z 1899 i 1906 roku, liczba robotników z 232 tysięcy wzrosła na 361 tys. to zn. tylko 13%.

Dokonało się to dzięki intensywnej polityce rządu, który wspierał subwencyami, opustami podatkowymi, pozwalaniem na wywłaszczenie, polityką cłową i kolejową, rozwój wielkiego przemysłu. — Cała ta polityka dała, jak widzimy, wynik bardzo marny, tak że Węgry pod względem rozwoju przemysłowego można dziś postawić w szeregu z państwami Bałkańskiemi. Przemysł węgierski jest przeto sztuczną i anemiczną rośliną, której nie warto poświęcać, jak pragnęliby Węgrzy, łączności cłowej z Austryą. Łączność zaś ta jest dla obu części monarchii niezbędną. Już samo natężenie dążeń węgierskich do samodzielności gospodarczej doprowadziło do zbyt niskiej ceny dla Austro-Węgier, dla Węgier zaś gospodarcze oddzielenie znaczyłoby obniżenie na stopień mocarstwa średniej wielkości, któreby nawet nie miało sił na podtrzymanie własnej całości. I tak samo sztuczna samodzielność gospodarcza Węgier pociągnęłaby za sobą jedynie upadek wielkomocarstwowych dążeń monarchii, Węgry zaś odciągłaby od żywszego podziału pracy, jaki wytworzyć się może w Środkowej Europie. Węgry stanęły przez wojnę wobec zupełnie nowej sytuacyi, co niewątpliwie dostrzeże zmysł Madziarów.

4) Wątpliwości wobec środkowo-europejskiego związku gospodarczego stanowią zarówno po stronie Niemiec jak i Austro-Węgier:

a) obawa przed groźną konkurencyą więcej rozwiniętych gałęzi produkcyi u sąsiada,

b) konieczność zachowania stosunków handlowo-politycznych z innemi państwami, o ile te przedstawiają wysoką wartość.

Pierwszy powód jest ważniejszy dla Austro-Węgier, drugi dla Niemiec. Pierwszemu zapobiedz powinny cła wewnątrz związku, odpowiednio ukształtowane kartele, wspólna taryfa cłowa zewnętrzna, która nie wykluczałaby nadwyżek dla poszczególnych produktów i krajów. Co do 2-go, to szerzenie związku cłowego na północ i południe powinno być już z góry między Monarchią i Rzeszą ustalone. Austro-Węgry mogłyby się zobowiązać do zgody na przystąpienie nowych sojuszników, o ile by warunki ich przystąpienia zostały poprzednio ustalone. Zwrócić należy uwagę na możliwość dwu jeszcze trudności: obniżka ceł odbićby się mogła niekorzystnie na dochodach państwa, tu jednak żywsza wymiana wynagrodziłaby może ubytek. Zresztą chodzi tu o sumy względnie niewielkie, ponieważ w 1913 roku dochód cłowy z wywozu do Niemiec wynosił 59 mil. mk., z Niemiec do Austryi 82,6 mil. koron.

Kwestyi tej poświęca specyalną pracę Gf. Knapp ze Strasburga i stawia projekt ustalenia wzajemnego stosunku złotej marki do złotej korony, który wynosi 1,17. Dla obu państw istniałoby podwójne prawo opłaty. Opłaty celne dokonywane byłyby w złocie, albo w innych środkach płatniczych np. w notach bankowych. W takim razie cła, wyrażone dla Niemiec w markach, opłacanoby w Austryi po K. 1.17. Godny przytoczenia jest końcowy wniosek prof. S.: „Każdy kraj, przystępując do związku cłowego, musi w nim znaleźć poszanowanie i poparcie dla swojej specyalności, ale nie należy oceniać ich tą samą miarą, jaka istniała przed wojną. Ludy, państwa i gospodarki znalazły się w zupełnie nowem położeniu i upieranie się przy poglądach dawniejszych mogłoby być dla nich szkodliwem. Wyłoniło się naczelne zjawisko militarnego i w większym jeszcze zakresie gospodarczego zjednoczenia największych państw przeciw średnim. Temu nakazowi potęgi niepodobna przeciwstawić się trwale, opierając się na dawnym ustroju. Nie łudźmy się, patrząc na ostateczny wynik układu sił i podnosząc znaczenie organizacyi. Państwa środkowe wytrzymały napór, ponieważ były lepiej zorganizowane. Na tej drodze nie będą już w stanie uczynić dużych postępów, podczas gdy przeciwnicy uruchomić mogą jeszcze znaczne, drzemiące dotychczas siły. Państwa środka muszą poszukać przyrostu swojej potęgi przez rozwój specyalnych swoich uzdolnień i ich kooperacyi. Z tego stanowiska także należy oceniać środkowo-europejski związek gospodarczy. Gospodarstwa dwuprzymierza nie mogą nic wielkiego osiągnąć w wyosobnieniu. Dla Niemiec jest to niemożebnem, ponieważ możliwości swoje już wyzyskały. Austro-Węgry weszły na mylną drogę polityki gospodarczej. Jako części spółki, szukać muszą nowych możliwości rozwoju.

Kto zaś to zrozumiał i uznaje za warunek dalszego bytu, ten zaniecha wielu wątpliwości drobnych, wobec wielkiego nowego celu. Ten wielki cel przeprowadzić należy z rozsądkiem i śmiałością, a warunki jego osiągnięcia są niezwykle dogodne. Dziś albo nigdy. Oby znaleźli się ludzie, którzyby wielkość tego momentu ocenili i potrafili zużytkować". (c. d. n.).

Elukubracye profesora angielskiego o Polsce.

III.

Ponieważ jednak lud polski (ten wywód zostaje niedomówiony) nie miał udziału w życiu państwowem dawnej Polski, więc i obecnie postulatów państwowych nie wysuwa. Lud polski żąda spolszczenia gmin i szkół, domaga się autonomii dla Królestwa Polskiego (str. 169); a nawet już żądanie autonomii jest wynikiem „silnej, narodowej, polskiej agitacyi" stronnictwa N. D., które „żądanie autonomii polskiej przyjęło jako główny punkt swego programu" (tamże). Dążenie zaś do niepodległości jest nierealnym przeżytkiem szlacheckim. Autor z wyraźną niechęcią mówi o spiskowcach z przed r. 1830, o niepodległościowej emigracyi po tej dacie. Centralny Komitet r. 1863 stoi „pod wpływem Mierosławskiego i innych rewolucyjnych awanturników". Zupełnie bezradnie, na skutek swojej doktryny o szlacheckim charakterze polskiego irredentyzmu staje atoli autor wobec irredentyzmu grup radykalnych i socyalistycznych ostatnich czasów: P. P. S., N. Z. R. i Związku Walki Czynnej, o którego istnieniu i nawet czasie powstania jest poinformowany (str. 176). Bezradność ta wyraża się rzadkim u autora, gwałtownie subjektywnym odruchem, gdy mówi o „złowrogim wpływie", jaki te grupy „zaczęły zdobywać" (tamże). Wyraża też prawie pewność, że grupy te „przez wiele lat" korzystały z poparcia finansowego Niemiec (str. 243 i 244); nie czyni im z tego jednak właściwie mówiąc zarzutu, ani nie upatruje w Niemczech źródła samego ruchu. Niemniej uwaga ta jest ostatnim, przy zakończeniu książki, ciosem, zadanym polskiemu ideałowi niepodległości.

Poglądy powyższe w streszczeniu, uwydatniającem rozmyślnie momenty jaskrawe, mogą się wydać mało poważne i niegodne zbyt wielkiej uwagi. Stwierdźmy tedy raz jeszcze, że są one podane, z całkiem nieznaczącymi wyjątkami, w tonie spokojnym, w formie umiarkowanej i beznamiętnej, z odpowiednim aparatem logicznym i naukowym, i wreszcie wielu dyskretnemi niedomówieniami, które dla Polaka mogą być szczególnie przykre, ale na postronnym czytelniku sprawią tylko wrażenie taktu i dobrego wychowania i zapewnią książce wziętość w sferach najbardziej kulturalnych.

Samo opowiadanie historyczne p. Allisona stanowi znakomite kompendyum, niezmiernie treściwe i przejrzyste, na ogół bez przymieszek etycznych i uczuciowych i w którym przyjemność rozumowego zdawania sobie sprawy z przejawów dziejowych góruje nad wszelkimi innymi względami. Tu i ówdzie występuje jednak stronniczość na korzyść Rosyi, jak np. gdy autor, który nie miał słowa wzmianki o rzezi Pragi, tak się wyraża o Polakach z r. 1813: „Mieli oni w rzeczy samej powody obawiania się zemsty rosyjskiej, gdyż odznaczyli się byli nietylko w bitwach ale i w niemiłosiernej grabieży miast rosyjskich, zwłaszcza Smoleńska i Moskwy. Że zemsty tej nie dokonano, gdy Rosyanie zajęli Polskę, zawdzięczano to wielkoduszności cesarza Aleksandra i wytrwałości, z jaką obstawał przy młodzieńczych swych ideałach" (str. 100). Również korzysta autor z każdej sposobności, aby podkreślić niedorzeczności i wybryki polskiej polityki, nie liczącej się z możliwościami.

Pozostaje kwestya stanowiska Polaków wobec mocarstw, prowadzących wojnę. Dla p. Allisona stoi oczywiście ogromna większość Polaków, obejmująca wszystkie żywioły najszczerzej narodowe, po stronie Rosyi.

Pierwszym powodem zajęcia takiego właśnie frontu, jest wzgląd na przeszłość: Polacy daleko więcej ucierpieli od Niemców niż od Rosyan i mają więcej powodów, aby ich nienawidzieć (str. 8 i 205). Ten wzgląd jednak jest drugorzędny i ma mniejsze znaczenie realne. Ważniejszym jest wzrost potęgi niemieckiej po r. 1870 i wzmożone stąd parcie na Wschód, co z Niemiec uczyniło przeciwnika bez porównania groźniejszego, niż jakikolwiek inny (str. 173). Wzgląd ten odegrał dużą rolę, zwłaszcza w Królestwie. W stosunku do Austryi wpłynęło na oziębienie przyjaźni zacieśnianie się węzłów przymierza z Rzeszą, wprowadzające Austryę w rezultacie w coraz to większą zależność od Niemiec (str. 173, 226 i 227). Decydująca jednak była kwestya ukraińska. P. Allison stale powtarza, jako rzecz zasadniczą i rozstrzygającą, że głównym motorem polityki polskiej w Galicyi przedewszystkiem, ale też i pod zaborem rosyjskim, była obawa przed ruchem ukraińskim. Niebezpieczną jego tendencyę poznali Polacy wcześniej, ponieważ zagrażała ona przewadze ich kultury na ziemiach zabranych, Podolu i Wołyniu, we wschodniej Galicyi a nawet w południowo-wschodnich powiatach Królestwa kongresowego" (str. 217). „Z polskiego punktu widzenia lepiej było, aby Rusini galicyjscy zostali wchłonięci przez Rosyę, niż gdyby miało powstać wielkie państwo ukraińskie kosztem zarówno Polaków, jak Rosyan" (str. 220). (c. d. n.).

List legionisty.

O siostro, pozwól się zwać tem imieniem!
Pozwól mi wierzyć, że masz przyjaźń dla mnie!
Stań mi się cudnych, boskich chwil natchnieniem,
Oazą życia, co wciąż zwodzi kłamnie!
Szczery daj uścisk dłoni! Być może na zawsze —
Czy wrócę?..—Wiem, że idę!— Czy cię ujrzę? Nie wiem!
Zwyciężysz myślą przestrzeń—ujrzysz serce krwawsze,
lecz serce coraz bardziej płonące zarzewiem—
Zarzewiem szczęścia? Może! Są pojęcia różne!
Me szczęście jest tak wielkie, lecz zarazem smutne —
Ma duma łzy odgania od oczu usłużne,
lecz w piersi słońce płonie tęczą skier rozrzutne!
O siostro! W dal mnie wiodą moich losów drogi
tam kędy Piękno kojarzy się z czynem.
Nie sądź pochopnie że przyjazne bogi
okryją czoło tułacza wawrzynem!
Czoła żołnierzy dziś zroszone potem
i usta polskich żołnierzy spragnione — —
Gdy słońce zdobyć chcę zawrotnym lotem
na drodze staje Przyszłości Minione!
Chciałbym wypłynąć w siny bezkres morza,
lecz czółno moje dotąd fal jeziora
muskała senność... Czyż może w przestworze
ulecieć dusza kaleka i chora?
O siostro! Siostro! Pragnę cichej pieśni
Twoich siostrzanych, Twoich dobrych dłoni
niech serce Twoje czar miłości trwoni,
gdyż miłość dusze wyprowadza z cieśni,
Miłość siostrzana jest jak cud baśniany,
pełen ziół polnych wonnego oddechu,
Jutrznia! Zasklepia—goi ducha rany!
O siostro! Pragnę Twoich ócz uśmiechu!
O siostro! Idę! Miecz ująłem w dłonie
i lutnię trzymam z porwanemi struny!
Me serce... iskra w mojem sercu płonie,
lecz jutro z niego wybłysną pioruny!
Pójdę! Być może tam, gdzie potok szumny
Sławy bitw nieci złote huragany,
napiszę list nieszczery — list trwożliwie dumny —
by ukryć serca wciąż krwawiące rany...
...A potem porwę list. I myśli gońce
ubiorę w słowa... Treść ich pojmiesz może?“.
„—Oto wyniosłem serce moje w zorzę
„Słońce jest we mnie—i ja jestem Słońce!“.

Bolesław Zygm. Lubicz.

KRONIKA.

Koło polskie i N. K. N. Prezesowi Koła polskiego — donosi „Czas“ z 6/3 — wręczył dzisiaj poseł Moysa uchwałę, którą w piątek powzięły: stronnictwo autonomistów (podolskie) i centrum. Uchwała zawiera postanowienie tych stronnictw wstąpienia do Naczelnego Komitetu Narodowego.

Zainteresowanie wiedeńskich kół politycznych było wielkie. Przez oba dni, przez które toczyły się narady w Krakowie, zwracano się do prezesa Koła i prezesa Komitetu, który bawił w Wiedniu, z ciągłemi zapytaniami o rezultat. Wynik uważają powszechnie za bardzo doniosły wypadek polityczny wogóle, dla Polaków w szczególności mający pierwszorzędną wagę.

Dowiaduje się, że istnieje zamiar zwołania pełnego Komitetu Naczelnego na 18 b. m. do Krakowa, od 20 b. m. zaś zaczną się w Wiedniu posiedzenia Komisyi politycznej i parlamentarnej, tudzież Koła polskiego. Na tych posiedzeniach ustanowiony zostanie termin wielkiego zgromadzenia takiego, jakie się odbyło 16 sierpnia r. 1914.

Trwała przynależność superarbitrowanych legionistów do Legionów. (WBP) Wiedeń 4 marca. Ze strony poinformowanej donoszą:

Ministerstwo obrony krajowej reskryptem Lprez. 11082.—II. z 1915. ogłoszonym d. 20. lipca 1915. Lprez. 5857. przez Grupę Obrony Krajowej c. i k. Komendy wojskowej w Wiedniu zarządziło, iż legioniści poprzednio superarbitrowani i zwolnieni ze związku Legionów, którzy przy późniejszym przeglądzie w pospolitem ruszeniu zostali uznani za zdolnych do służby, nie mają być przydzielani do uzupełniających ciał we wojsku lub obronie krajowej, lecz należy ich bezpośrednio po odbytym przeglądzie oddawać do rozporządzenia władz legionowych.

Interesowani byli legioniści polscy winni tedy stosować się do rozporządzenia powyższego i przy wezwaniu do przeglądu w pospolitem ruszeniu reklamować swą przynależność do Legionów wobec komisyi przeglądowej.

Odznaczenie w Legionach polskich. Dnia 25 lutego na pozycyach 6 pp. Leg. polsk. podniosła odbyła się uroczystość. Komendant Legionów gen. Puchalski dekorował odznaczonych za waleczność oficerów i żołnierzy pułku, który w pierwszych swych walkach, stoczonych po ruszeniu w pole, zdobył zaszczytne uznanie ze strony naczelnej komendy. Sześćdziesiąt jeden medali za waleczność otrzymali oficerowie i żołnierze 6 pułku.

Gen. Puchalski, przybywszy wraz z szefem sztabu kap. Zagórskim i por. Klebergiem, odebrał raport od komendanta kompanii honorowej i podkomendnych swych i wygłosił przemówienie do odznaczonych. Następnie orkiestra wojskowa odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, a straż honorowa oddała wojskowe honory odznaczonym, poczem komendant Legionów każdemu zawieszał na piersi przyznany mu medal, podaniem ręki gratulując odznaczenia. Uroczystość zakończyła defilada kompanii honorowej przed komendantemi odznaczonymi.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymał podpułkownik audytor Stanisław Krzyżanowski przy komendzie polskich Legionów.

Z karty żałobnej Legionów. Dnia 14 z. m. zginął w szeregach polskich Legionów śmiercią bohaterską d-r Stanisław Reich z Rzeszowa.

Biblioteki wojenne T. S. L. Praca Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie nad organizowaniem i popieraniem czytelnictwa wśród żołnierzy i ludności, wojną dotkniętej z końcem ubiegłego 1915 roku, dała w wyniku cyfrowym 555 rozmaitych bibliotek, na których założenie wysłano 30.791 książek. Przez styczeń i luty 1916 r. założonych zostało bibliotek 120 i wysłano 8.144 książek. Od czasu więc zapoczątkowania tej doniosłej działalności przez T. S. L. we wrześniu 1914 r. Zarząd główny zorganizował 675 bibliotek z 38.935 książek.

W szczególności zorganizowano: 1) dla Legionistów Polskich bibliotek 43, wydano książek 3.571.

2) dla rannych żołnierzy bibliotek 397, wydano książek 18,112.

3) dla inwalidów bibliotek 4, wydano książek 793.

4) dla jeńców bibliotek 11, wydano książek 1,859.

5) dla internowanych bibliotek 3, wydano książek 163.

6) dla uchodźców bibliotek 44, wydano książek 3,855.

8) dla dzieci i młodzieży szkolnej bibliotek 99, wydano książek 5,265, w tem 26 bibliotek na terenie Królestwa Polskiego.

8) dla nauczycieli i profesorów bibliotek 12, wydano książek 2,376, (w tem 2 biblioteki na terenie Królestwa Polskiego).

9) dla Kół T. S. L. i odrębnych organizacyi oświatowych na terenie Królestwa Polskiego bibliotek 61, wydano książek 2,688, dla innych bibliotek 1, wydano książek 253.

W toku organizacyi 113 bibliotek. Zarząd Główny T. S. L. (Floryańska 15, I. p.) przyjmuje w dalszym ciągu dary w książkach od osób prywatnych i instytucyi codziennie w godzinach między 8 a 2 oraz między 3 a 6 po południu.

List papieża o wojnie. „Osservatore Romano“ ogłasza list papieża do swego generalnego wikarego kardynała Pompilego w Rzymie. W liście czytamy:

Od początku naszego pontyfikatu kraje się serce nasze wobec strasznego widowiska wojny, próbowaliśmy też przez nasze napomnienia i rady nakłonić wojujące narody do złożenia broni. Niestety nasz głos ojcowski dotąd pozostał niewysłuchany i wojna trwa dalej ze swojemi wszystkiemi okropnościami. Mimo to nie możemy i nie chcemy milczeć i dlatego nie możemy się wstrzymać od tego, by jeszcze raz nasz głos podnieść przeciw tej wojnie, która nam się wydaje samobójstwem cywilizowanej Europy.

Dogodną sposobność, panie kardynale, daje nam teraz kilka pobożnych dam, które nam oznajmiły swój zamiar, z okazyi bliskich dni świętego postu, skupić się w celu modlitwy i pokuty, aby łatwiej uprosić u Nieskończonego miłosierdzia boskiego koniec tej strasznej plagi. Żywimy nadzieję, że rodziny katolickie w najbliższych dniach, poświęconych pokucie, skupią się w żarliwej i nieustannej modlitwie.

Vive la France!

Chciałbym być dzisiaj treściwy i zwięzły.
Francyo! czy twarz ci nie spłonie szkarłatem?
Serdeczne dawniej łączyły nas węzły.
Gdyśmy walczyli wspólnie z całym światem.

Nie dotrzymując najświętszych przyrzeczeń,
Pchałaś nas zawsze na armatni ołów,
Bo tylko własną piec umiałaś pieczeń,
A nas darzyłaś okruchami z stołów.

Wolności ludów wzniosły toreador
Z kozakiem ręce myje w wspólnym kuble,
W Paryżu rządzi carski ambasador,
A słuchać trzeba tych, co dają ruble.

Kto się tak brata z wolności tyranem,
Co zawsze na nas miał apetyt wilczy,
I w kraju własnym nie umie być panem,
Ten niech o sprawie polskiej lepiej milczy.

Listy na okupacyę niemiecką. Zarząd poczt etapowych i telegrafu odezwą z d. 4 b. m. zawiadamia, że wymiana korespondencyi prywatnej do Niemiec i okupowanej przez wojska niemieckie części Królestwa Polskiego wprowadzona zostaje od dnia 5 marca b. r. Tymczasowo wolno wysyłać listy otwarte niepolecone, pisane po niemiecku.

Wywóz z okupowanych obszarów Polski. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Prośby o pozwolenie na wywóz z c. i k. obszarów okupowanych Polski do monarchii należy wnosić do c. i k. Centrali obrotu towarów, Kraków, ulica Długa L. 1/2.

Urzędy telegraficzne na okupacyi niemieckiej. Otwarte zostały urzędy telegraficzne w następujących miejscowościach: Będzin, Częstochowa, Garwolin, Grodzisko, Grójec, Kalisz, Koło, Konin, Kutno, Lipno, Łódź, Łowicz, Mława, Nowo-Mińsk, Ostrołęka, Pabianice, Płock, Przasnysz, Pułtusk, Rawa, Rypin, Sieradz, Skierniewice, Sosnowiec, Szczuczyn, Turek, Wieluń, Włocławek i Warszawa. Telegramy przyjmowane są tylko w języku niemieckim i jedynie w wypadkach nagłych. Telegram nie może zawierać więcej nad 15 wyrazów, łącznie z adresem.

Opłata wynosi 1 markę 50 fen. za pierwsze 10 wyrazów i 15 fenigów za każdy następny.

Wybuch w francuskiej fabryce prochu. W fabryce prochu koło Courneuve nastąpił gwałtowny wybuch. Dotąd stwierdzono, że 45 ludzi zginęło, a 250 odniosło rany. Rozsadzone kawałki murów wyrządziły w sąsiednich domach wielkie szkody. Także kilka osób cywilnych, które znajdowały się w pobliżu, zginęło. Powód dotąd nie został stwierdzony.

Prądy reakcyjne we Francyi. „Humanité“ organ socyalistów, założony przez Jaures'a, stwierdza w obszernym artykule Merela, że we Francyi powstał silny prąd przeciwko republikańskiej formie rządu. Wogóle — jak utrzymuje Merel — wojna we Francyi dodała otuchy reakcyonistom i grozi poważnem niebezpieczeństwem instytucyom demokratycznym.

Prowokowanie wojny bułgarsko-rumuńskiej. „Berl. Tagbl.“ dowiaduje się z Sofii, że koalicya pracuje obecnie usilnie nad tem, aby sprowokować konflikt między Rumunią a Bułgaryą. W tym celu użyto prefekta Dobrudży, Jana Camarascescu, który zasypuje premiera Bratianu niepokojącemi relacyami, jakoby w Dobrudży wzmagał się ruch za przyłączeniem tej prowincyi do Bułgaryi. Nadto ma Camarascescu, w myśl życzeń koalicyi, dążyć do wywołania krwawego konfliktu granicznego, a gdyby został usunięty ze swego stanowiska, otrzyma od koalicyi wielkie odszkodowanie. Intrygi swoje koalicya chce osłonić zarzutem, skierowanym przeciw posłowi bułgarskiemu w Bukareszcie, Badenowi, jakoby właśnie poseł bułgarski był duszą ruchu rewolucyjnego, podniecanego wśród Bułgarów w Dobrudży.

Niemieckie okręty wojenne na Oceanie Atlantyckim. „N. Fr. Presse“ donosi z Hagi: Nowojorski „Daily Express“ twierdzi, że na oceanie Atlantyckim znajduje się 11 niemieckich okrętów, uzbrojonych przez Niemców potajemnie. Okręty te przez długi czas znajdowały się w pobliżu wysp Kanaryjskich.

Łodzie podwodne na morzu Śródziemnem. „Deutsche Tagezstg.“ donosi z Rotterdamu: Wedle doniesień francuskich, znajduje się na morzu Śródziemnem 30 łodzi podwodnych. Wszystkie francuskie towarzystwa żeglugi wstrzymały ruch na morzu Śródziemnem z powodu niebezpieczeństwa, grożącego ze strony łodzi podwodnych.

Przed wojną z Portugalią? Donoszą z Lizbony, że należy spodziewać się zerwania stosunków dyplomatycznych Portugalii z Niemcami. Zamieszkali w Portugalii Niemcy wycofują swe kapitały z banków i kas, wiele niemieckich rodzin już wyjechało.

Koleje tureckie. Środki komunikacyi Turcyi znajdują się jeszcze zaledwie w zawiązku. Poczta i telegraf pozostawiają wiele do życzenia, jakkolwiek kraj cały objęty jest siecią telegraficzną. Telefon aż do wybuchu rewolucyi młodotureckiej był zakazany, jako rzecz niebezpieczna dla państwa, podobnie zakłady elektryczne i elektryczne tramwaje. Odnowienie państwa, polegające na przyswojeniu zdobyczy kulturalnych Europy zachodniej, nie mogło oczywiście w ciągu zaledwie kilku lat osiągnąć takiego stopnia doskonałości, jaki byłby pożądany w interesie nietylko samej Turcyi, lecz całego świata kulturalnego. Stosunkowo znacznie rozwiniętą sieć kolejową posiada dotąd jedynie tylko zachodnia część Azyi i Syrya. Część wschodnia Małej Azyi i Armenia są dotąd pozbawione linii kolejowych, wówczas, gdy Mezopotamia komunikuje się z drogami europejskiemi przy pomocy kolei bagdadzkiej. Po wykończeniu tej drogi na przestrzeni od Haidar Pasza do zatoki Perskiej, cała jej długość wyniesie 3,000 kilometr., co stanowi połowę całej drogi syberyjskiej, a dwie trzecie drogi Canadian Pacific. Turcya posiada jeszcze jedną wielką linię kolejową — jest nią tak zwana kolej Hedżaska, na zachodniem wybrzeżu Arabii, wiodąca od Damaszku do Medyny, a stąd do Mekki, której budowę uchwalono jeszcze za panowania Abdul Hamida w dniu 1 maja 1900 roku. Środków na budowę tej olbrzymiej linii kolejowej dostarczyła agitacya religijna. Na cel budowy tej drogi, którą od wieków odbywali rokrocznie pielgrzymi, zdążający do miejsc świętych, opodatkowali się wyznawcy Islamu wszystkich krajów. Już w roku 1908 doprowadzono ją do Medyny. Jednakże Philippson jeszcze pod koniec r. 1915 twierdzi, że nie jest mu wiadomem, do jakiego punktu funkcyonuje prawidłowo.

Gdy nastanie pokój, budowa kolei pójdzie z pewnością w znacznie szybszem tempie.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Lucyan Rydel: Wilno (Kraków 1915, C. B. W. N. K. N.).

2) Dr. Witold Jodko: Polska a państwa neutralne (Kraków 1916, C. B. W.);

3) Ludwik Kulczycki: Państwa centralne, Rosya a Polska (Kraków 1916, C. B. W.);

4) Tenże: Francya, Anglia a Polska (Kraków 1916, C. B. W.);

5) Tenże: Austrya a Polska (Kraków 1916, C. B. W.);

6) Neue Polenlieder 1914 — 1916, gesam. vom St. Leonhard (Kraków 1916, C. B. W.).

Z Dąbrowy.

Posyłki na linię. Niniejszem zawiadamiamy wszystkie Koła Ligi p. w. w Zagłębiu, że d. 15 b. m. Biuro werbunkowe w Dąbrowie wysyła umyślnego posłańca na linię. Prosimy wszystkie dary (zapakowane w drewniane paczki) przysyłać do Biura werbunkowego przed wyżej oznaczonym terminem.

Liga Kobiet w Dąbrowie.

Huczne ostatki. Wśród ważnych spraw, stojących przed naszem społeczeństwem i wobec powszechnego zubożenia, ostatki wszędzie przeszły u nas bez zwykłych zabaw i trwonienia grosza. Jeden tylko p. Stratilatto, dyrektor Towarzystwa „Niwka“ urządził, jak nam donoszą, huczną zabawę...

Koncert Towarzystwa Muzycznego na którym wykonane zostaną „Sonety Krymskie“ Stanisława Moniuszki (do słów A. Mickiewicza), odbędzie się w sali Resursy w Dąbrowie w niedzielę 12 marca r. b. Szczegóły w programach. Początek punkt. o godz. $5^1/_2$ popołudniu. Bilety nabywać można w miejscowej Resursie. Ceny miejsc od 6 kor. do 30 hal. 25% dochodu przeznacza się na rzecz Komitetu Opieki nad dziećmi w Dąbrowie.

Z Sosnowca.

Wypłata zapomóg. W dniu 4 i 5 marca r. b. w hotelu „Victoria“ w Sosnowcu oficer werbunkowy Legionów polskich w Dąbrowie p. Boguszewski wypłacał zapomogi za miesiąc luty r. b. rodzinom legionistów, zamieszkałym w Sosnowcu, Sielcu, Pogoni, Konstantynowie, Środuli, Milowicach i Modrzejowie. Pan Boguszewski dokonał wypłaty zapomóg na zasadzie pozwolenia warszawskiego general-gubernatora, chcąc tym sposobem oszczędzić rodzinom legionistów wydatków na przepustki do Dąbrowy, które jak wiadomo kosztują 2 marki 50 fenigów od osoby. Najwyższa norma zapomogi wynosi 30 koron, najmniejsza 15 koron.

Sprawy szkolne. Szkoła kolejowa w Sosnowcu, utrzymywana dawniej przez zarząd Dr. Ż. W. W., z chwilą wybuchu wojny aż po dzień dzisiejszy, znajduje się w nader krytycznem

położeniu. Zupełnego upadku szkoła ta uniknęła tylko dzięki uchwale byłych władz obywatelskich, które przyznały jej zapomogę w wysokości 180 rubli miesięcznie, co wynosi po 30 rubli na siłę nauczycielską, podobnie, jak uchwalono jednocześnie wynagrodzenie dla nowoprzyjętych nauczycieli szkół miejskich. Zarządzenie to, spowodowane brakiem funduszów w kasie miejskiej, zostało następnie cofnięte z pominięciem jednakże szkoły kolejowej, której pozostawiono poprzednie zapomogi. Podobne zapomogi magistrat sosnowiecki pozostawił szkołom „Swiatła", prywatnej instytucyi, mającej swe własne środki utrzymania i ciała opiekuńcze. Zasiłki, wydawane szkole kolejowej w żadnym razie nie wystarczały na opędzenie nawet najniezbędniejszych potrzeb. Nie przewidziano również potrzeby opalania klas podczas zimowych miesięcy. Dopiero w grudniu zeszłego roku, magistrat postanowił podwyższyć dotychczasowe zapomogi dla nauczycieli szkoły kolejowej do 40 rb. miesięcznie na osobę, nadto kasa miejska asygnuje obecnie na opalanie lokalu szkoły (14 pieców), aż 20 rb. miesięcznie i to tylko na miesiące zimowe. Dziwnym zbiegiem okoliczności szkoła kolejowa stale, mimo ciężkiego położenia, przy udzielaniu zasiłków z funduszów publicznych jest pomijaną; z funduszów ks. Gralewskiego zupełnie ją wykluczono, a z wypłatą zasiłku z „dnia szkoły polskiej" zwleka się zapewne do czasów powojennych. A w zasiłku rzeczonym jest przecież pozycya węglowa, którą w tym wypadku powinno się uznać za nagłą. Główną przyczyną takiego macoszego traktowania szkoły jest to, że niektórzy nauczyciele nie należą do znanej „kliki szerokotorowej", lecz hołdują hasłom niepodległościowym.

Z Sekcyi Wzajemnej pomocy. W dniu 28 lutego r. b. odbyła się rewizya kasy i ksiąg Sekcyi Wzajemnej pomocy. Komisya rewizyjna, w osobach p.p. L. Piętki, E. Santera, I. Gasiarskiego, Trennera i Gotza, sprawdziła księgi i dokumenty kasowe, oraz zatwierdziła przedstawione przez Zarząd Sekcyi sprawozdanie.

O napisy polskie. Na niektórych tutejszych instytucyach rządowych na wywieszkach zupełny jest brak napisów polskich. Ponieważ większość ludności miejscowej nie zna zupełnie języka niemieckiego, przeto pożądanem jest bardzo, aby władze miejscowe uwzględniły język polski i na wszystkich wywieszkach umieściły równocześnie i napisy polskie.

Ze Sławkowa.

Kursy dla analfabetów. Z dniem 15 b. m. otwartym tu zostanie prywatny kurs dla analfabetów, na którym nauka czytania i pisania po polsku nawet najstarszym wiekiem udzielaną będzie każdego dnia z wyjątkiem świąt od godziny 7 do 8 wieczorem. — O przyjęcie na ten kurs należy się zgłaszać do kierownika szkoły miejscowej p. Alfreda Horodyskiego od 5 do 12 marca b. r. między godziną 4 a 5 popołudnia.

Z Miechowa.

„Jednodniówka 53 rocznicy bitwy w Miechowie" świeżo wyszła w Piotrkowie z tłoczni narodowej. Obejmuje szereg ciekawych artykułów historyczno-politycznych. Z nich najobszerniejszy, pióra Bolesława Kaptura, przedstawia obraz jaskrawy tragicznej walki a raczej rzezi powstańców w Miechowie 17 lutego 1863 r., rabunek miasta, jego ruinę i straszny pożar, jaki zniszczył tu wszystko i wszystkich wśród krwawych zgliszcz i popiołów. Dochód z „Jednodniówki" na weteranów powstania 1863 r. Rzecz niezmiernie interesująca.

Pogadanki z dziejów Polski dla młodzieży, pod kierunkiem wydziału oświatowego „Ligi Kobiet", wygłaszane będą w każdą niedzielę i święto od godz. 10 do 11 przed południem, w sali szkoły ludowej miechowskiej. Wstęp bezpłatny. Wkrótce też Wydział oświatowy otworzy tanią czytelnię ludową i rozpocznie wykłady dla analfabetów.

W teatrze miechowskim tutejsze koło lubowników sceny, pod gorliwem kierownictwem p. Kuklińskiego, w tych dniach odegrało świetnie dramat ludowy Galasiewicza „Czartowska ława", ze śpiewami, tańcami i orkiestrą w międzyaktach — na korzyść najbiedniejszych ofiar wojny.

Z Piotrkowa.

Projekt samorządu dla Piotrkowa opracowali obywatele miejscowi i mają go przedłożyć generał-gubernatorowi w Lublinie. Według projektu zarząd miasta składa się: 1) z Rady miejskiej, 2) z prezydenta i właściwego zarządu, 3) z organów wykonawczych.

Wybory są ważne tylko na czas wojny i 6 miesięcy po zawarciu pokoju. Prawo uczestnictwa w wyborach służy osobom płci męskiej, liczącym conajmniej 25 lat wieku, zamieszkałym od lat 3-ch w Piotrkowie, o ile: a) posiadają w mieście tytułem własności lub dożywocia nieruchomości, lub b) opłacają podatek mieszkaniowy, lub c) którzy ukończyli co najmniej szkołę miejską elementarną. Nikt nie może przy wyborach mieć więcej, jak jeden głos, i głosu tego przez plenipotencyę przelać nie może.

Z Łodzi.

Zmniejszenie porcyi chleba. Komitet do podziału mąki postanowił od 13 marca zmniejszyć ilość chleba (względnie mąki) na głowę. Dotąd przypadało na jednego mieszkańca Łodzi 7 funtów chleba i 1 f. mąki (albo 8 i 1/2 f. chleba na 2 tygodnie. Teraz każdy mieszkaniec będzie miał prawo tylko do 5 [illegible] chleba i 1 f. mąki (względnie 7 1/4 f. chleba na 2 tygodnie.

Ceny żywności. Groch zielony funt 70 fen., ryż 60 fen., śledzie holenderskie 75 marek pół tony, norweskie śledzie 145 mk. tona.

Próżne mieszkania. Próżnych mieszkań jest w Łodzi około 2500, skutkiem czego ceny komornego oczywiście spadły.

Z Krakowa

Z krak. Koła Ligi Kobiet N.K.N. Walne zgromadzenie krakowskiego Koła Ligi Kobiet N. K. N. odbyło się dnia 2 b. m. przy ul. Gołębiej pod l. 20 pod przewodnictwem p. Natalii Steinowej, która zagaiła zebranie przedstawieniem zadań i dotychczasowej działalności Ligi. Po sprawozdaniach i udzieleniu zarządowi absolutoryum, dokonano wyboru nowego zarządu. Przewodniczącą wybrano prof. Zakrzewską; zastępczyniami pp. Natalię Steinową, prof. Maryę Dobrowolską, Anielę Krzyżanowską i D-r Adę Markową; sekretarkami pp.: Maryę Błotnicką, D-r Zofię Szybalską, D-r Adę Jakeschównę; skarbniczkami: D-r Offmańską i Leontynę Owczarkiewiczównę. Do wydziału weszły pp.: Helena D'Abancourt, Stefania Barańska, Barbara Beaupre, Wanda Chmielowska, Józefa Dołęga, Jadwiga Eydziatowiczowa, D-r Z. Daszyńska, Leopoldowa Jaworska, Natalia Kowalska, Ludmiła Krobicka, Helena Krzyżanowska, Wilhelmina Leowa, hr. Władysławowa Mycielska, Zofia Ossowska, Joanna Pogonowska, Marya Rettingerowa, Marya Rollowa, Marya Siedlecka, D-r Helena Sikora, Adamowa Żuk-Skarszewska, Ryszarda Tokarzowa, Zofia Wessely; do komisyi rewizyjnej: Władysława Habichtówna, Idalia Pawlikowska, Mieczysław Walczak.

Przedłożone sprawozdania dają następujący obraz prac. krak. Koła Ligi: Sekcya szpitalna zajmowała się odwiedzaniem chorych w szpitalach, do czego została upoważniona pismem Komendy. Wyrobiono papierosów 94,000, rozdano łącznie z darami 160 tysięcy sztuk; rozdzielano pisma, dostarczane przez redakcye pism krakowskich, oraz książki nadsyłane przez publiczność; sekcya zaopatrzyła około 2,000 legionistów i rozdała przeszło 12,000 sztuk bielizny; w celu dostarczenia rekonwalescentom rozrywek wystarała się o bezpłatne wstępy do teatru i kinoteatrów. Sekcya założyła własny szpital w Rabce, który później skutkiem decyzyi władz wojskowych przeszedł pod zarząd Czerwonego Krzyża.

Sekcya kulturalna urządziła szereg odczytów, zebrań towarzyskich i założyła sklep Ligi Kobiet, w którym do Nowego Roku sprzedano towarów za 28,805 koron. Sekcya opieki nad b. legionistami i ich rodzinami istniała tylko do 13 października 1915 r., w którym to dniu została rozwiązana z powodu otwarcia w gmachu „Sokoła" biura Delegacyi wiedeńskiego komitetu opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Rezultaty działalności sekcyi opieki nad dziećmi legionistów są następujące: Sekcya ma w opiece rodzin 35, w tem dzieci 86. Udzielono 40 zapomóg pieniężnych w kwocie 10 do 30 kor., w formie pożyczek bezterminowych lub datków. Rozdzielone bielizny i odzieży 250 sztuk itd. Sekcya odzieżowa celem zebrania wełny puściła między publiczność 2,000 bonów wełnianych po 1 kor., co razem z darami w gotówce i z dochodami przedsiębiorstw przyniosło do Nowego Roku 3,178 kor. 66 hal. Pieniędzy tych użyto częścią na sprowadzenie wełny w ilości 93 klg., którą uczenice szkół krakowskich wraz z nauczycielkami przerobiły na 417 ciepłych przedmiotów. W listopadzie z. r. powstała sekcya przemysłowa, której zadaniem jest: otwierać odpowiednie dla Ligi sklepy, dostarczać robotnicom pracy dla potrzeb Ligi, zakładać w miasteczkach i wsiach kramy i sprowadzać materyały wprost ze źródeł przez krakowskie hurtownie. W październiku z. r. otwarto sekcyę herbaciarni. Sekcya urządzała co niedzielę liczniejsze zebrania dla legionistów. Szklanka herbaty kosztuje 4 hal. Sekcya dochodowo-skarbowa urządzała zbiórki na ulicach miasta, podwieczorki na „wełnę" dla legionistów, zbiórkę na „gwiazdkę" dla legionistów i t. p. Budżet krakowskiego Koła Ligi Kobiet N. K. N. wynosił w dochodach 93,411 kor. 23 h., a w rozchodach 78,738 kor. 47 hal.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 7 marca.

(mj.) Biuletyn niemiecki z 6 b. m. donosi o spokojniejszym nieco dniu pod Verdun. Niemniej w ciągu dwu dni ostatnich wzięli tam znowu Niemcy około 1,000 Francuzów do niewoli. Znaczyłoby to, że walki są nadal gwałtowne, a tylko straciły nieco na żywiołowej niemal huraganości, z jaką — według sprawozdań prasy czwóraliansu — toczone były w ostatnim tygodniu. Z notatki, jaka pojawiła się w jednem z pism zagranicznych, że Włosi wysyłają wojska pod Verdun, wnosić należy, o ile pogłoska jest prawdziwa, że sytuacya na tym froncie pozostała nadal groźna dla Francuzów i niepokojąca.

Zeppeliny niemieckie zrobiły znowu nocną wycieczkę na wybrzeża Anglii, wyrządziły niemało szkody w ważnym punkcie oparcia dla floty angielskiej Hull i powróciły nieuszkodzone i w komplecie na stanowiska.

Niezmiernie interesująca jest wiadomość o ekspedycyi 11 okrętów niemieckich na Antlantyk i ponad 30 łodzi podwodnych na morze Śródziemne. O ile wiadomość jest ścisła, stanowiłaby poważne memento nie tylko dla czwóraliansu, którego statki zsuwają się jeden za drugim na dno morza, ale i dla wojowniczych gestów prezydenta Stanów Zjednoczonych prof. Wilsona.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

4-go marca: Nad Dźwiną między Dźwińskiem a Jakobstadtem i w pobliżu Ilłukszty skuteczna czynność naszych wywiadowców. Dalej na południe i na froncie galicyjskim zwykły obustronny ogień.

Sprawozdanie Joffre'a.

PARYŻ 5 marca, 3 godz. popoł. W okolicy Verdun rozszerzyła się walka, która była zlokalizowana na wieś Douaumont. Wczoraj o godz. 6 wieczorem nieprzyjaciel po gwałtownem bombardowaniu skierował atak na nasze linie od zalesienia Haudremont aż po fortyfikacye Douaumont, który został naszym ogniem odparty. W ciągu nocy ostrzeliwanie było dalej bardzo żywe na całym froncie po wschodniej stronie Mozy, a na zachód od Mort Homme i Cote Oie.

11 godz. popołudniu. Na północ od Verdun bardzo żywe bombardowanie, zwłaszcza między Haudremont a Douaumont, jednakże nieprzyjaciel nie ponowił w tej okolicy ataków. Przy wsi Douaumont, której bezpośrednie dostępy są w naszem ręku, niema zmiany. Atak w okolicy na wschód od Vacherauville. W Woevre silna strzelanina w okolicy Fresnes i na wschód od Haudiomont. Nasza artylerya okazała się bardzo czynną na całym froncie nieprzyjacielskim, ostrzeliwała posuwające się wojska nieprzyjacielskie na północ od Vacherauville jakoteż w rowach i dostępach do Louvement. Jeden z naszych lotników wyrzucił ostatniej nocy kilka bomb na dworzec Conflans, gdzie panowała żywa ruchliwość.

Straty Włochów na morzu.

RZYM 4 marca. Ajencya Stefani donosi z Aten: Angielski parowiec „Trievelay" przybył do Pireus z załogą i pasażerami włoskiego parowca „Giava", który został zatopiony przez austryacką łódź podwodną między Kretą a Aleksandryą.

Wilson grozi dymisyą.

LONDYN 5 marca. Korespondent nowoyorski „Times'a donosi: Chociaż sytuacya nie jest jeszcze wyjaśniona, można stwierdzić, że Wilson przezwyciężył najpoważniejsze przesilenie, przed jakiem stanął od czasu wybuchu wojny. Aby ten sukces zdobyć, musiał się uciec do środków drastycznych. Z początkiem tygodnia rozpuszczono pogłoskę, że prezydent powiadomił kilku przewódców partyi demokratycznej, iż złoży prezydenturę, jeżeli kongres odmówi mu poparcia. W partyi demokratycznej nastała panika. Zwrócono prezydentowi uwagę, że byłoby to wiarołomstwo, gdyż nie jest on prezydentem partyi demokratycznej, ale całego kraju. W końcu oświadczył Wilson, że nie zgłosi przy nadchodzących wyborach swojej kandydatury na prezydenta, jeżeli kongres skaże go na bezsilność w jego polityce z Niemcami.

Na dno morza.

LONDYN 5 marca. Według Lloyd'sa parowiec angielski „Rothefay" został zatopiony. Załogę ocalono.

LONDYN 5 marca. Lloyds donosi: Angielski parowiec „Teutonian" został zatopiony. Załogę ocalono.